

# Kubek wody

Kubek wody to minimum. Jeśli jednak podaje go człowiek ubogi, w dodatku w spiekocie pustyni, jego wartość staje się bardzo wielka, może nawet oznaczać cenę uratowanego życia. Jeśli jeszcze ów kubek wody zostaje podany ze względu na *Chrystusa*, wtedy zyskuje cenę życia wiecznego. Czasami trzeba tak niewiele, by kogoś uratować, by osiągnąć zbawienie. Może kiedyś się okaże, że Pan Bóg wcale nie oczekiwał od nas żadnych spektakularnych mega-czynów. Ktoś powie: chętnie bym wykopał studnię dla ubogich ludzi w gorącej Afryce, stać mnie na to, ale to za daleko. A kiedy misjonarz zbierał środki właśnie na ten cel, nie dał mu ani grosza, bo mu nie wierzył. Ubogi człowiek podarował misjonarzowi złote wdowie obrączki. *Niech to będzie nasz sakrament miłości dla tych ludzi, ode mnie i od mojej zmarłej już żony* – dodał. Magazyny Boże najprawdopodobniej będą wypełnione (albo nie) różnymi kubkami na wodę, obrączkami, i różnymi innymi *drobiazgami*, które będą miały cenę naszego zbawienia czyli życia wiecznego. Jak wielka jest cena wody (*ostatnio mówi się, że coraz większa, z powodu jej deficytu*). Ale teraz mam na myśli wodę chrztu świętego, którą zostaliśmy polani; zaledwie kilka kropeł. W ubóstwie tych kilku kropeł jest całe bogactwo Bożego daru – daru życia. Za to Pan Jezus oczekuje od nas kubka wody dla drugiego. [prob.]

---

# Wydany w ręce ludzi

Dla wszelkiej pewności powiedzmy, że chodzi tu o Pana Jezusa, chodzi o Boga. To Bóg został wydany w ręce ludzi, a dokładniej należy powiedzieć, że to On sam postanowił wydać się w nasze ręce. I nie chodzi wyłącznie o dramat Pana Jezusa, gdy Go

prowadzono na Golgotę, gdy Go kopano, opluwano, poniewierano. Bóg wydał się także w nasze ręce. Możemy zrobić z Nim, co tylko nam się podoba. Możemy Go kochać, uwielbiać, przyjmować do swojego serca. Możemy o Nim mówić dobrze albo źle. Możemy Go bronić i przeklinać. Bóg wydał się w nasze ręce całkowicie, naprawdę, nie na niby! Bóg wydał się w ręce teologów, zakonników, kapłanów, małżonków, wyznawców i ateistów, umiarkowanych katolików i kontemplatyków. W ręce dzieci, młodych i ludzi w podeszłym wieku, zdrowych i chorych. To niesamowita tajemnica, szczęście, ale i dramat. Owszem, dramat Jego, Pana Boga, który wydał się w nasze ręce, ale i nasz osobisty dramat, bo przecież Bóg wydał się w nasze ręce. Co z Nim robimy, jak Go przyjmujemy? Cieszymy się Jego obecnością albo odrzucamy, jak odrzuca się coś niepotrzebnego. To niesamowite szczęście, że Bóg wydał się w nasze ręce. To najważniejsze zadanie naszego życia na tej ziemi. Jak się na co dzień obchodzimy z Bogiem, który wydał się w nasze ręce? [prob.]

---

## Pan Bóg mnie wspomaga

Różnie wypowiadamy się o obecności Boga w naszym życiu. Od prostego: *wierzę w Boga*, po: *myślę o Bogu od czasu do czasu*; *nie wiem, czy Bóg istnieje, wątpię w Boga*? Bohater pierwszego czytania mówi jasno: *Bóg mnie wspomaga*. Zauważmy, jak wiele jest prostoty w tym stwierdzeniu. Zwłaszcza, że sytuacja tego człowieka jest trudna, znajduje się w samym środku bolesnego doświadczenia: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem*. Często w takiej sytuacji ludzie mówią: Bóg o mnie zapomniał, bo dopuszcza na mnie takie doświadczenia, Bóg mnie pozostawił, opuścił. Tymczasem ów Sługa Jahwe mówi: *Bóg mnie wspomaga*. W tym prostym wyznaniu zawiera się głębokie

przekonanie o bliskości Pana Boga i o Jego mocy, której Bóg człowiekowi nigdy nie odmawia. Bóg nigdy nas nie opuszcza, On zawsze nas wspomaga, w każdej sytuacji naszego życia. Tą świadomością trzeba żyć w każdej chwili, od rana do wieczora, w radości i w cierpieniu. Każdy kapłan na początku modlitwy brewiarzowej żegna się i wypowiada słowa: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu*. Wspomagaj mnie w modlitwie i w pracy, wspomagaj mnie w udręce, w przeciwnościach, ale i w powodzeniu. Niech to będzie modlitwa każdego z nas: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu*. Amen. [prob.]

---

## Małoduszność

Cenimy sobie ludzi *wielkiego ducha*. Wielkoduszny to ten, kto daje poczucie bezpieczeństwa, jest wspaniałomyślny, przychylny, ale i odważny, otwarty. (Nie mylić wielkoduszności z tupetem, bezczelnością!) Dzisiaj natomiast nie brakuje ludzi małodusznych czyli *małego ducha*. Załęcznionych, wycofujących się – po prostu zamkniętych. Boją się podejmować wszelkie wyzwania, bo uważają, że wszystko ich przerasta, nie potrafią się zdobyć na odruchy szlachetności, bo obawiają się, że zostaną posądzeni o złe zamiary. Ludzie małoduszni, czyli *małego ducha* łatwo rezygnują z podejmowania wielkich zadań, boją się, że zostaną ośmieszeni, nie lubią podejmować ryzyka. Dobrze oddaje sylwetkę człowieka małodusznego dzisiejsza Ewangelia. *Przyprowadzili Mu człowieka głuchoniemego*. A Pan Jezus mówi do niego: *Effatha*, czyli: *Otwórz się!* I ów człowiek wychodzi ze swego zamknięcia, otwiera się. Otwiera go moc Pana Jezusa. Źródłem wielkoduszności człowieka jest zaufanie mocy łaski Bożej. Bóg jest Bogiem wielkodusznym; Jego niezmiernie miłosierdzie względem nas jest najpiękniejszym wyrazem Jego wielkoduszności. Ludzie *wielkiego ducha* to ci, którzy otwarli swoje serce i całe swoje życie, na wspaniałomyślne

miłosierdzie Pana Boga. Ludzie małoduszni zaciskają zęby, zagryzają wargi? Warto się otworzyć. [prob.]

---

## I po wakacjach...

Mówimy: święta, święta i po świętach. A dzisiaj trzeba by powiedzieć: wakacje, wakacje i po wakacjach. Mam nadzieję, że dla wszystkich, którzy mieli taką możliwość, były to wakacje udane i szczęśliwe. Piękne słońce, nowe miejsca, góry albo plaże. A może po prostu wakacje u babci, beztroskie, kochane, pełne ludzkiego ciepła i dobroci. Dobrze przeżyte wakacje, udany urlop, to wielki podarunek od Pana Boga. Na początku wakacji powoływaliśmy się na słowa, jakie Pan Jezus skierował do swoich uczniów: *Odpochnijcie nieco*. To brzmi prawie jak Boże przykazanie. A dzisiaj warto postawić sobie pytanie, czy wypełniliśmy to przykazanie należycie. Zapewne mamy powody do wielkiej wdzięczności, że otrzymaliśmy ten czas od Boga. W ciągu roku będziemy wiele razy wspominać te chwile, oglądać zdjęcia, zrobione filmy. Będziemy wspominać wakacyjne przygody, spotkania z ludźmi, którzy żyją w odległych miejscach, kultywują swoją kulturę, zwyczaje, ale i wierzą w Pana Boga, tak jak my. Z tych wszystkich powodów czas wakacji jest też czasem zbierania nowych doświadczeń, które potem pomagają nam w przeżywaniu naszego życia, a także w przeżywaniu naszej wiary. A więc wypoczęci, pełni nowych wrażeń i wspomnień, prosimy Pana, by dalej nam błogosławił w pracy, w odpoczywaniu i w uwielbieniu Boga. [prob.]

---

# Współpracownicy cudu

Zwykle cud wyobrażamy sobie jako coś, co dokonuje się całkowicie bez ludzkiego udziału. Oto coś jest albo czegoś nie ma i nagle znika albo pojawia się. Wystarczył jakiś *hokus pokus* i gotowe. Takie wyobrażenie pasuje jednak bardziej do zjawiska czarów, gdzie nie potrzeba wiary w Boga. Cud w chrześcijańskim rozumieniu ma miejsce tam, gdzie nastąpiła wyraźna, nadzwyczajna Boża ingerencja. Tak było w Kanie Galilejskiej, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Podczas wesela zabrakło wina: *nie mają już wina* – mówi do Pana Jezusa Jego Matka. Pan Jezus nie od razu reaguje. Cud wymaga oczekiwania. Na początku jest jakaś potrzeba, potem prośba, jaką człowiek kieruje do Boga, o którym wierzy, że jest wszechmogący. Widzimy jednak, że Pan Bóg oczekuje współpracy ze strony ludzi, by cud mógł nastąpić: *Napełnijcie stągwie wodą*. Napełnienie tak wielkich stągwi wymagało nie lada wysiłku. Dopiero ludzki wysiłek połączony z Bożą interwencją dał ten cudowny efekt, którym było bardzo dobre wino. Pan Bóg potrafi uczynić dla nas wszystko, o co tylko Go poprosimy. Ale oczekuje od nas współpracy, np. w postaci żarliwej, wytrwałej modlitwy, przemiany życia, myślenia. Bóg, w którego wierzymy, nie jest czarownicą, jest Bogiem żywym, który cieszy się z pomocy żywego, ufającego człowieka.

---

## Usiłujcie zrozumieć co jest wolą Pana

W naszym życiu kierujemy się różnymi wskazówkami i drogowskazami. Nie warto ryzykować na skrzyżowaniu, gdy jest czerwone światło. Potrzebujemy zielonego światła na drogach

naszego życia, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba podejmować trudne wybory życiowe. Blisko nas są osoby gotowe służyć nam dobrą radą, mamy w sobie zmysł rozeznawania, co jest dla nas dobre, a co jest lepsze, co dobre, a co złe. Ukształtowane sumienie podpowiada nam dobre rozwiązania. Dla chrześcijanina wielką pomocą w podejmowaniu wyborów jest modlitwa, szczerą rozmowa z Bogiem. Światło Ducha Świętego jest niezawodne. Gdy dzisiaj św. Paweł zachęca nas, byśmy usiłowali zrozumieć, co jest wolą Pana, to ma na myśli te wszystkie środki, które podsuwa nam sam Bóg. Pierwszym jest On sam, Jego codzienna bliskość, od modlitwy porannej do wieczornej. Szczera prośba na początku dnia, o wierne wypełnienie Bożej woli. Ale też wieczorna rozmowa z Bogiem, przepełniona wdzięcznością za dzień przeżyty, i przeproszenie za to, co mogło się Bogu nie podobać. Czy mamy na to czas? Św. Paweł pisze, że *dni są złe*. Bo rzeczywiście łatwo się dzisiaj pogubić. Łatwiej postępować nierozsądnie, choć potem trzeba słono płacić za błędy. Dobry Boże, pomóż nam codziennie pełnić Twoją wolę. [prob.]

---

## Nie szemrajcie między sobą

Szemranie to jeden ze sposobów ludzkiej wypowiedzi. Już tydzień temu była mowa o szemraniu Izraelitów na pustyni, dzisiaj znowu. Tym razem to ludzkie szemranie dotyczy mowy Pana Jezusa, który przekonywał, że sam jest *chlebem żywym, który z nieba zstąpił*. Po ludzku trudno pojąć te słowa, ale przecież to mówi On, sam Chrystus, Boży Syn. Trzeba by Mu uwierzyć. To szemranie Żydów towarzyszyło Panu Jezusowi od samego początku Jego działalności, do końca. Jezusowi nie było ono obojętne, dlatego na nie reagował i mówił wprost: *Nie szemrajcie między sobą!* Szemranie, z pozoru niewinne, tak półgłosem, niesie wiele zniszczenia. Śmierć Pana Jezusa to widzialny owoc ludzkiego szemrania, które w końcu *doszło do*

głosu. W znaczeniu użytym w Piśmie Świętym szemranie Izraelitów zawiera w sobie pojęcie uporczywości, przedkładanie własnej woli ponad wolę Bożą. Szemrzący nie wyraża swego niezadowolenia otwarcie, lecz woli okazywać to niezadowolenie w sposób potajemny, za plecami. Szemranie nigdy nie jest budujące, niszczy Kościół dzisiaj tak, jak usiłowało niszczyć Chrystusa, gdy nauczał i chodził po tej ziemi. Panu Jezusowi nie było ono obojętne wtedy i nie jest obojętne dzisiaj.

Istotą wiary w Chrystusa jest szukanie Bożej woli i wypełnianie jej. Szemranie nie jest wypełnianiem Bożej woli.

[prob.]

---

## Dał im do jedzenia chleb z nieba

Tydzień temu przeżywaliśmy uroczystości odpustowe ku czci św. Anny. Wielkie przygotowania w naszych domach, na cmentarzu, w kościele, poustawiane budy odpustowe. A potem, w samą niedzielę odpustową, tłum ludzi; strumienie płynące od strony Opoła, Czarnowas, z wszystkich stron. Długie kolejki przy konfesjonałach. Cały ten pochód ludzi ostatecznie scalił się duchowo w procesji do ołtarza eucharystycznego, gdzie – jak na tej naszej figurze – św. Anna poprowadziła każdego kto chciał, przez Maryję do Chrystusa. Uroczysta Msza święta odpustowa odzwierciedla klimat dzisiejszej Ewangelii, gdzie sam Pan Jezus gromadzi wokół siebie tłumy, aby je nakarmić samym sobą, jak najpożywniejszym chlebem. Chrystus daje nam nieustannie do jedzenia chleb z nieba. Chleb, który ma smak powszedniego chleba, ale i smak wieczności. Tym chlebem jest On sam – Jezus Chrystus: *Jam jest chleb życia*. Dla św. Anny był to chleb wielkiego pragnienia. Pod sercem Matki Bożej stał się Ciałem, w sercach tych, którzy wierzą i przyjmują Go, jest chlebem

życia. Po uroczystościach odpustowych dziękujemy za wiele różnych rzeczy: od pogody począwszy po końcową intradę orkiestry. Trzeba nam jednak dziękować nieustannie za ten dar największy: że Pan Jezus dał nam do jedzenia chleb z nieba, swoje Ciało. [prob.]

---

## Pozostałe ułamki chleba

Codziennie doświadczamy cudu Bożego obdarowania. Świeci piękne słońce, wokół zielono, świat w pełnym rozkwicie. Bieleją zboża, na drzewach pełno owoców. Poruszamy się pośród cudowności Bożych. Być może ci, którzy właśnie przebywają na wakacjach, nad morzem, w górach, u swoich bliskich, doświadczają tego jeszcze bardziej. Codziennie wszystko jest cudowne, bo wszystko z Bożych rąk pochodzi. Choć może trochę za bardzo przyzwyczailiśmy się do tego. Że inaczej być nie może, że wszystko to nam się jakoś należy. Jesteśmy skłonni wiele narzekać, że mogłoby być lepiej, jeszcze więcej, że powinno być inaczej, niż jest, itd? Jesteśmy bardzo zagonieni, rzadko zadowoleni. Dzisiaj Pan Jezus ulitował się nad tłumem i dokonał cudu pomnożenia chleba; nakarmił do sytości pięć tysięcy ludzi mając do dyspozycji pięć chlebów i dwie ryby. Uczniowie zebrali jeszcze dwanaście koszów pełnych ułamków chleba. Pozostałe ułamki chleba to miara niewyczerpanej miłości Boga, którą Pan Jezus daje przez ręce dwunastu apostołów, kapłanów, swoim wiernym, po dzisiejsze czasy. Udziela siebie w sakramentach świętych, w postaci wszystkich tych darów, które codzienne są nam udzielane, w obfitości. Te ułamki chleba są tylko znakiem tego, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują.